

## Czerwony Karzeł

*Bernard Korzeniewski*

Znalazł się Czerwony Karzeł  
Gdzieś na horyzoncie zdarzeń  
Czarnej Dziury, co, wstydliva,  
Osobliwość jakąś skrywa.  
Niby taki mały zasięg  
Ma, a już kurdupel pcha się  
Pod Schwarzschilda sferę, afront  
Ten tłumacząc grawitacją.  
Czarna Dziura w bok gdzieś ciąży  
(Mijał ją Błękitny Olbrzym),  
Więc wzgardliwie kręci głową,  
Jakby była Supernową.  
I umyka z wielkim pędem,  
Popęd Karła zowiąc błędem;  
Nie przedłożysz głupiej babie,  
Iż w fizycznym był on prawie,  
Bowiem swym potężnym kuprem  
Zakrzywiła wokół pustkę.  
Mechaniki nikt nie zmieni  
Zasad. Zatem, od niechcienia  
Jakby, rusza Karzeł żywo  
W bieg geodezyjną krzywą.  
(Ruchu praw równania piękne  
czasem mogą być na rękę).  
Jednak raptem skręca Dziura  
I w mgławicę daje nura  
Ciemną, gdzie przed Karła wzrokiem  
Skrzętnie skrywa swe powłoki.  
Karzeł nie wziął, prąc po stycznej,  
Poprawki relatywistycznej,  
Stracił Dziury ślad i zbłądził:  
Nieznajomość prawa szkodzi.  
Cóż biednemu pozostanie?  
Hawkinga promieniowanie.  
Przeczekwała w kamuflażu  
Supernowych trzy ekstazy  
Dziura. Patrzy dookoła:  
Rzecz fatalnie ma się zgoła.  
Karła sprytnie się pozbyła,  
Lecz prognoza jest niemiła,  
Bowiem przepadł w międzyczasie

Gdzieś Błękitny Olbrzym, w klasie  
Ciał niebieskich okaz rzadki.  
(Wyjaśnieniem tej zagadki  
Była inna czarna dziura.  
Na jej widok wręcz jak burak  
Nasz Błękitny spurpurowiał,  
Jakby mu jądrowy prowiant  
Się wyczerpał. Od tej strony  
Już Olbrzymem był Czerwonym).  
Czarnej Dziurze z braku wrażeń  
Teraz zdałby się i Karzeł.  
Naga prawda więc ją bodzie,  
że zmądrzała już po szkodzie  
I została, bez wątpienia,  
Sam na sam z czasoprzestrzenią.  
W tym ciężenia jest ambaras,  
By dwie masy chciały naraz.